

Michał A. Michalski

EKONOMIA DOBRA CZY ZŁA? EKONOMICZNO- -GOSPODARCZE PARADOKSY WSPÓŁCZESNOŚCI

Wprowadzenie

Pytanie o ekonomię – a przede wszystkim o jej status aksjologiczny, jej stosunek do wartości – nie jest tylko i wyłącznie kwestią teoretycznego ustalenia istotnych znaczeń, odniesień i zależności, ale ma swój donośny wymiar praktyczny. Okazuje się to dziś szczególnie ważne, zwłaszcza w kontekście wydarzeń ostatnich lat, gdy w jakiejś części winą za kryzys finansowo-gospodarczy obarcza się ekonomistów i dyscyplinę przez nich uprawianą. Bardzo reprezentatywnym tego przejawem było postawienie przez Królową Brytyjską Elżbietę II, podczas otwarcia nowego budynku London School of Economics w listopadzie 2008 roku, pytania o to, dlaczego nikt nie dostrzegł symptomów nadchodzącego kryzysu¹.

Wylania się tu więc pytanie o dobrą ekonomię, czyli taką, która będzie z jednej strony odzwierciedlać realne zjawiska i procesy gospodarcze, a z drugiej w sposób obiektywny odnosić je do konkretnych wartości, respektując dobro osoby ludzkiej i społeczeństwa. Oznacza więc to w konsekwencji, że próba odpowiedzi na postawiony tu problem stanowi jednocześnie wezwanie do zweryfikowania teorii ekonomicznej pod względem

¹ Por. M. Gorazda, *Filozofia ekonomii*, Kraków 2013, s. 5.

prawdziwości przyjmowanych założeń antropologicznych, czyli dotyczących człowieka jako podmiotu jej dociekań.

Poszukiwanie tego, co określamy tu mianem dobrej ekonomii, okazuje się więc poniekąd koniecznością, także ze względu na znaczenie, jakie współcześnie przyznaje się tej dyscyplinie wiedzy. Nie ulega wątpliwości, że oczekiwania wobec ekonomii, a w konsekwencji jej status – chociażby na tle innych dyscyplin – można uznać za ponadprzeciętny. Wynika to po części z tego, że podsystem gospodarczy w obrębie społeczeństwa – który ekonomia stara się rozumieć, analizować, tłumaczyć i prognozować – jest współcześnie postrzegany i traktowany jako kluczowy dla stabilności i rozwoju. W ten sposób gospodarka wywiera dziś przemożny wpływ na pozaekonomiczne sfery i aspekty życia. Jak pisze Mirosława Rybak:

Jeżeli ciężar zmian cywilizacyjnych spoczywa, w coraz większym zakresie na gospodarce, to również ona ponosi odpowiedzialność za przyszły kształt świata. Nie sposób dzisiaj lekceważyć działalności gospodarczej, jak czynili to starożytni (była bowiem domeną jedynie niewolników), ani traktować jej jako działalności zgoła nieistotnej dla kształtowania oblicza człowieka, jak sądzono w średniowieczu. [...] W dzisiejszych czasach gospodarka zaczyna pełnić rolę podobną do tej, jaką w starożytności odgrywała filozofia, w średniowieczu – religia, w odrodzeniu – sztuka i nauka, w oświeceniu – nauka i literatura, a w XIX wieku – polityka. Dzisiaj gospodarka okazuje się najważniejszą siłą wyznaczającą przyszłość człowieka. Biznes, konstruując nowy system wartości, stał się czynnikiem kulturotwórczym².

Skoro jest więc tak, że gospodarka w tak dużym stopniu decyduje dziś o życiu człowieka i jego funkcjonowaniu w społeczeństwie – i uznajemy, że to teoria ekonomii ma przemożny wpływ na to, jak ludzie myślą o gospodarowaniu oraz jak w rezultacie gospodarują – to należy przyglądać się z uwagą myśli ekonomicznej i jej propozycjom dla konkretnych działań i procesów gospodarczych. Za podjęciem tego zadania przemawia ponadto obraz współczesnych systemów gospodarczych oraz społecznych skutków ich funkcjonowania, wśród których odnaleźć można wiele paradoksów czy efektów, które jednoznacznie można określić jako niepożądane.

Wstępne założenia, rozstrzygnięcia definicyjne i współczesny kontekst gospodarowania

Istotnym założeniem przyjętym w niniejszym artykule jest odróżnienie pojęć „ekonomii” i „gospodarki”, które w języku i użytku potocz-

² M. Rybak, *Spoleczna odpowiedzialność przedsiębiorstw*, [w:] *Etyka w biznesie*, red. M. Borkowska, J.W. Gałkowski, Lublin 2002, s. 89.

nym bywają niekiedy stosowane wymiennie. Podjęty tu wybór jest uzasadniony tym, że jedną z kwestii tu analizowanych będzie kształt i charakter rozstrzygnięć teoretycznych w ekonomii i ich wpływ na sferę praktyki gospodarczej. Dlatego używając terminu „gospodarka”, będziemy mieli na myśli podsystem praktyki społecznej, sferę reprodukcji materialnej, która – co ważne – rozumiana będzie tu szerzej niż tylko system sformalizowanych organizacji gospodarujących. Oznacza to, że poza przedsiębiorstwami, za podmioty gospodarujące należy także uznać gospodarstwa domowe, w których każdego dnia wytwarzane są produkty i usługi, których udział w całkowitej produkcji systemów gospodarczych coraz częściej jest dostrzegany i mierzony.

To więc, co dokonuje się w obrębie systemu gospodarczego, obejmuje takie działania, jak: produkcja, wymiana, konsumpcja i d y s t r y b u c j a f i n a n s a³. Ekonomia natomiast będzie tu definiowana jako teoria podejmująca refleksję nad gospodarowaniem. Tak skrótowe zdefiniowanie ekonomii jest tu posunięciem świadomym, gdyż właśnie tej kwestii poświęcimy nieco więcej miejsca w innej części artykułu.

Podjęte tu rozważania wychodzą będą w jakimś stopniu z perspektywy personalistycznej, która, co ciekawe, stanowiła jedną z reakcji na wydarzenia i wstrząsy lat trzydziestych dwudziestego wieku. Jej genezę i kluczowe założenia tak streszczał Emmanuel Mounier, gdy pisał, że:

Ruch personalistyczny zrodził się z kryzysu, który w 1929 roku rozpoczął krach giełdowy na Wall Street i który nadal rozwija się na naszych oczach po paroksyzmach drugiej wojny światowej. [...] Kryzys, z którego głębokości wielu ludzi nie zdawało sobie sprawy, można było dwojako tłumaczyć. Marksści mówili: Klasyczny kryzys ekonomiczny, kryzys struktury. Wystarczy zoperować ekonomię, choremu wróci zdrowie. Moraliści się sprzeciwiali: Kryzys człowieka, kryzys obyczajów, kryzys wartości. Trzeba zmienić człowieka, społeczeństwa wyzdrowieją. Nas nie zadowalali ani jedni, ani drudzy. [...] My natomiast twierdziliśmy: Kryzys jest równocześnie kryzysem ekonomicznym i kryzysem duchowym – kryzysem struktur i kryzysem człowieka. Nie tylko więc podejmowaliśmy zdanie Péguy: „Rewolucja będzie moralna albo jej wcale nie będzie”. Precyzowaliśmy dalej: „Rewolucja moralna będzie ekonomiczna albo jej wcale nie będzie. Rewolucja ekonomiczna będzie «moralna» albo będzie niczym”⁴.

Przy tej okazji – w kontekście podejmowanego tu tematu – warto zwrócić jeszcze uwagę na inny ważny postulat personalistów, który okazuje się tu

³ Termin ten zostanie wyjaśniony później.

⁴ E. Mounier, *Co to jest personalizm? Oraz wybór innych prac*, tłum. A. Turowiczowa, Kraków 1960, s. 165.

szczególnie na miejscu. Chodzi o oczyszczenie pojęć⁵, które naszym zdaniem dotyczy także aktualnych dylematów i trudności w obrębie teorii ekonomicznej. Zastanawiając się więc nad właściwym kształtem ekonomii, która ma obejmować, opisywać i tłumaczyć aktualne i przyszłe procesy gospodarcze, należy jednocześnie przywrócić się ponownie znaczeniu kluczowych terminów, do których się ona odnosi, poczynając od człowieka jako ostatecznego celu gospodarowania.

Niniejszy artykuł także w jakiś sposób wpisuje się w krytykę neoklasycznej teorii ekonomicznej, stanowiącej dominujące podejście na przestrzeni ostatnich stu lat w obrębie cywilizacji zachodniej. Na jej uprzywilejowaną pozycję w Polsce zwraca uwagę Marcin Gorazda, który pisze, że:

W Polsce wykłada się głównie ekonomię klasyczną tudzież neoklasyczną, określaną również mianem ortodoksyjnej. To ekonomia, pod którą podwaliny położyli Alfred Marshall, John Maynard Keynes, Paul Samuelson, Robert Lucas i im podobni. To ekonomia teoretycznych modeli matematycznych. Ekonomiczna heterodoksja oparta na metodologicznym indywidualizmie (szkoła austriacka), ekonomia eksperymentalna, behawioralna itp. pozostają raczej domeną literatury popularnonaukowej. Ekonomiści neoklasycyści mają natomiast skłonność do naturalistycznego podejścia do Nauki. Niechętnie zatem wyróżniają będą uprawianą przez siebie dziedzinę z punktu widzenia ontologii i jej metodologii⁶.

Jesteśmy jednak zdania, że jednym z kluczowych zadań współczesności jest właśnie wskazywanie na braki koncepcji dominujących i nie tyle poszukiwanie nowej, lepszej teorii, ale powrót do pełniejszej i spójniejszej koncepcji ekonomicznej, którą aktualnie dominujące teorie zepchnęły na margines. Chodzi o wejście w historię myśli ekonomicznej i zwrócenie uwagi na to, co mają do zaoferowania ekonomiści poprzedzający Adama Smitha i ci, którzy do nich dziś nawiązują, w zestawieniu z tym, co proponuje, a co pomija tak zwana ekonomia klasyczna, której spadkobierczynią jest w znacznej mierze szkoła neoklasyczna. Inspirującym przewodnikiem w tej kwestii będzie tu John D. Mueller, który w książce pod tytułem *Redeeming Economics. Rediscovering the Missing Element* w kompleksowy sposób pokazuje nie tylko braki myślenia neoklasycznego, ale wskazuje też rozwiązania i drogi wyjścia dla teorii ekonomicznej.

Współczesne paradoksy ekonomiczno-gospodarcze, spośród których wymienimy tu kilka przykładów, ukazują wyraźnie braki i niespójności koncepcji neoklasycznej. Pierwsza kwestia to niemalże całkowita nieobec-

⁵ Por. *ibidem*, s. 168.

⁶ M. Gorazda, *op. cit.*, s. 13-14.

ność w szacunkach i pomiarach ekonomicznych nieodpłatnej pracy domowej, której wkład do produktu krajowego brutto (PKB) jest szacowany na poziomie 30 procent, a przez niektórych oceniany nawet na 50 procent. Zwracają na to uwagę tacy ekonomiści, jak Stiglitz, Sen czy Fitoussi, którzy piszą, że „wiele usług świadczonych przez gospodarstwa domowe dla samych siebie nie jest uwzględnianych w oficjalnych miarach dochodów i produkcji, chociaż stanowią ważny aspekt działalności gospodarczej”⁷.

Tu z kolei wyłania się problem nieadekwatności dominującej miary rozwoju społeczno-gospodarczego, jaką jest właśnie PKB. Chodzi o to, że automatycznie – w oderwaniu od wymiaru aksjologicznego i społecznych konsekwencji – zalicza się do niego wszystko, co zostało wyprodukowane i sprzedane w danym kraju. Co ważne, bierze się przy tym tylko pod uwagę to, co łatwo i szybko daje się wyrazić w pieniądzu, i to bez względu na koszty czy problemy, jakie dany towar czy usługa mogą generować. W ten sposób dochodzi więc także do tak paradoksalnych sytuacji, że narodziny krowy traktowane są jako wzrost bogactwa, podczas gdy odwrotnie postrzegane jest przyjście na świat człowieka. Zwraca na to uwagę Peter T. Bauer, pisząc, że:

W demografii ekonomiczny wskaźnik, jakim jest dochód narodowy na osobę, nie zdaje egzaminu jako miara dobrobytu. Nie bierze w ogóle pod uwagę uczuć wiążących się z posiadaniem dzieci lub z faktem, że obecnie dłużej żyjemy. Narodziny dziecka automatycznie redukują dochód na osobę w rodzinie, jak i w całym kraju. Śmierć tego dziecka wywołuje efekt przeciwny – korzystny dla wyliczeń dochodu, a jednak dla większości ludzi pierwsze wydarzenie jest błogosławieństwem, a drugie tragedią. Jak na ironię, narodziny dziecka są odbierane jako spadek dochodu narodowego na głowę, podczas gdy urodzenie się zwierzęcia hodowlanego uważane jest za poprawiające ludzki byt⁸.

Widać więc tu, że coraz wyraźniej wyłania się potrzeba zrewidowania dominującego sposobu myślenia o gospodarce, a więc odnowienia, a może naprawienia naszych „ekonomicznych okularów”, przez które patrzymy na świat zjawisk gospodarczych.

⁷ J.E. Stiglitz, A. Sen, J.-P. Fitoussi, *Report by the Commission on the Measurement of Economic Performance and Social Progress*, Paris 2009, s. 14, http://www.stiglitz-sen-fitoussi.fr/documents/rapport_anglais.pdf (dostęp: 8.08.2012 r.).

⁸ P.T. Bauer, *Ludność, dobrobyt i rozwój: rozwiane obawy*, [w:] *Ludność. Największe bogactwo świata*, red. B.S. Mitra, tłum. K. Pajer, Warszawa 2010, s. 45.

Współczesna ekonomia – status i kondycja

Gdyby chcieć najkrócej opisać – w znacznym uproszczeniu oczywiście – pozycję przypisywaną w ostatnich latach ekonomistom i ich dyscyplinie oraz faktyczną sytuację tej profesji, to można by stwierdzić, że status jest świetny, podczas gdy kondycja raczej kiepska.

Gdy spojrzymy na to, w jaki sposób traktowani są ekonomiści współcześnie, to z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że są oni postrzegani w jakimś stopniu wyjątkowo. Jak piszą Wilk i Cliggett, „ekonomia jest dyscypliną niezmiernie wpływową i potężną: gdy dziennikarze lub politycy chcą wiedzieć, co się będzie działo w kraju za rok, lub potrzebują prognozy oddziaływania nowego prawa bądź polityki, prawie zawsze zwracają się do ekonomistów”⁹. Inny autor – cytowany przez Tomáša Sedláčka – Robert H. Nelson pisze, że „zbawienie polega teraz na skończeniu z niedostatkami materialnymi i prowadzeniu ludzkości do nowej ery gospodarki obfitości, zatem logicznie rzecz biorąc, do nowej klasy kapłanów powinni należeć też ekonomiści”¹⁰. Ta aprecjacja ekonomii niejako automatycznie wynika z tego, że gospodarka w ostatnich dekadach znajduje się w centrum uwagi. To zaś uzasadnione może być nadawaniem uprzywilejowanej pozycji materialnemu wymiarowi życia ludzkiego, co z kolei stawia pytanie o kondycję współczesnej kultury jako regulatora działań i źródła znaczeń we współczesnej cywilizacji. Chodzi więc o to – jak zauważa Chantal Delsol – że:

człowiek późnej nowoczesności, posłuszny nakazowi, by nie bronić już ani własnych przekonań, ani własnej kultury, ani żadnej wartości duchowej, nie znajduje innego przedmiotu namiętności niż utrzymanie poziomu życia. Prawdę mówiąc, nie ma wyboru, bo jeżeli broni jakiegoś ideału innego niż ekonomiczny, uznaje się go za fanatyka¹¹.

Następstwem tej ponadprzeciętnej pozycji ekonomii są oczekiwania stawiane tej dyscyplinie wiedzy. Wylania się przy tej okazji istotny skądinąd problem tego, czy można, lub czy należy w ogóle, traktować diagnozy ekonomiczne jako wiarygodne podstawy do podejmowania decyzji tak w skali mikro, jak i makro. Wydaje się, że to, co dzieje się w sferze publicznej i kształtujących ją medialnych przekazach, dobrze odzwierciedla wcześniej-

⁹ R.R. Wilk, L. Cliggett, *Ekonomie i kultury. Podstawy antropologii ekonomicznej*, tłum. J. Gilewicz, Kraków 2011, s. 73.

¹⁰ R.H. Nelson, *Economics as Religion: Samuelson to Chicago and Beyond*, [cyt. za:] T. Sedláček, *Ekonomia dobra i zła*, tłum. D. Bakalarz, Warszawa 2012, s. 18.

¹¹ C. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Kraków 2003, s. 149.

sze spostrzeżenia dotyczące uwagi, z jaką opinia publiczna wsłuchuje się w głos ekonomistów.

Tymczasem należy zwrócić uwagę na to (a właściwie przypomnieć), że ekonomia to, po pierwsze, wiele – nierzadko konkurujących ze sobą, a nawet zwalczających się – nurtów. Dobrze ujmuje to zdanie Hansa F. Sennholza, który stwierdza, że „o ile ekonomiczne cele są raczej jednomyślnie akceptowane, o tyle nie ma zgody, w jaki sposób, przy użyciu jakich środków cele te powinny być osiągnięte”¹².

Po drugie, ekonomia, jako wytwór wysiłku niedoskonałych ludzi powstający na podstawie niepełnej wiedzy, nie jest w stanie dostarczyć nam bezbłędnych wniosków i prognoz. Bardzo dobrze ukazuje to perspektywa dobra wspólnego, która wydaje się wciąż nie dość wnikliwie analizowana w kontekście formułowania ekonomii politycznej oraz w zbyt małym stopniu zaangażowana w procesach kształtowania realnych polityk gospodarczych. Płynnie z niej chociażby taka odpowiedź, że:

Nie jest [...] możliwe poznanie – nawet na wysokim poziomie abstrakcji – przez jedną osobę wszystkich konkretnych dóbr obejmowanych we współczesnej gospodarce pojęciem „dobra wspólnego”. Ekonomiści robią wszystko, by tego dokonać. A jednak, nawet jeśli byliby oni skłonni utrzymywać, że ich nauka pozwala im wskazać przewidywane zyski i straty wynikające z danego kierunku działań, nie potrafią powiedzieć, które z wielu dóbr społeczeństwo chciałoby bądź powinno realizować, a także – jak te dobra uszeregować¹³.

Po trzecie, ekonomii – jak zapewne innym teoretycznym próbom opisu rzeczywistości – stale zagraża – a w ostatnich dekadach można wręcz rzec, że wprost jej dotyczy – utrata bezpośredniego odniesienia do badanych i analizowanych faktów, z którego rezygnuje się na rzecz spójności i (pozornej) elegancji formułowanych teorii. Przykładem, który to potwierdza, może być konstruowanie teorii ekonomicznej na wzór fizyki czy matematyki, podczas gdy przecież ekonomia to nauka społeczna.

Jak zauważa Sedláček:

Dla sporej części współczesnej ekonomii typowe jest wyrażanie świata za pomocą zbioru równań z założeniem wstępnym i wiarą, że jeśli uda nam się uniknąć jakiegoś wstrząsu zewnętrznego, to będziemy w stanie całkowicie opisać rozwój świata. Oczywiście, często ludzkie zachowania są trudne do przewidzenia. Dlatego determinizm nadaje się do ekonomii w ograniczonym zakresie i na tym właśnie polega jedna z zasadniczych różnic pomiędzy ekonomią i fizyką newtonowską¹⁴.

¹² H.F. Sennholz, *Cele i środki w ekonomii*, „Prakseologia” 1997, nr 1-4 (134-137), s. 99.

¹³ M. Novak, *Wolne osoby i dobro wspólne*, tłum. G. Łuczkiwicz, Kraków 1998, s. 126 (podkreślenie oryginalne).

¹⁴ T. Sedláček, op. cit., s. 308-309.

Tu, wydaje się, można poszukiwać wyjaśnienia tych sytuacji – występujących dość często w ostatnich latach – gdy teoria ekonomii i prognozy formułowane przez jej przedstawicieli nie odzwierciedlają tego, co ukazują realne zdarzenia gospodarcze, a stosowane rozwiązania nie docierają do sedna problemów, którym miały zaradzić. W konsekwencji trzeba przyznać rację spostrzeżeniu Karla Příbrama, który pisze, że „rozwój myśli ekonomicznej jest w najwyższym stopniu niezależny od rzeczywistego przebiegu wydarzeń gospodarczych”¹⁵.

Można tu także sformułować przypuszczenie, w którym zawarta jest interesująca intuicja. Chodzi mianowicie o to, że być może jednym z problemów ekonomii jest to, że formułuje ona obietnice udzielenia odpowiedzi na pytania, których nie da się w jej ramach i za pomocą jej narzędzi rozwiązać. Warto się nad tym zastanowić i przyjrzeć się tym zagadnieniom, które teoria ekonomii podejmuje, bo być może okaże się, że wysiłek badaczy nad niektórymi z nich należy określić jako jałowy¹⁶.

Tu wylania się kwestia niezmiernie istotna z punktu widzenia ekonomii i jej roli w społeczeństwie. Chodzi mianowicie o pytanie, czy możemy traktować twierdzenia ekonomiczne w sposób wiarygodny i uznawać je za źródło adekwatnej wiedzy, która może stanowić podstawę do podejmowania realnych decyzji gospodarczych, których konsekwencje dotyczą coraz częściej nie tylko podejmujących je osób, ale zarazem całych społeczności ludzkich? Problem ten przedstawia Marcin Gorazda, który wykazuje, że ewentualność pojawienia się wydarzeń kryzysowych lat 2008-2009 nie była obecna we współczesnych koncepcjach teoretycznych gospodarki. Stwierdza on, że oznacza to, iż ekonomia okazuje się bezsilna wobec złożoności procesów gospodarczych, co potwierdza historyczna obserwacja innych załamań koniunktury, które miały miejsce w dwudziestym wieku. Autor pisze, że:

Kryzys lat 30' XX wieku ujawnił problem z samokształtującą się równowagą rynkową i prawem zakładającym pełne wykorzystanie zasobów rynkowych. Kryzys lat 70' na Zachodzie Europy ukazał zjawisko, którego żadne keynsofskie i postkeynsofskie modele nie przewidywały, czyli tzw. stagflację, długotrwałą inflację połączoną z wysokim bezrobociem. Upadek gospodarek socjalistycznych wydawał się grzebać raz na zawsze idee centralnego planowania. Kryzys zapoczątkowany w 2007 roku podważył zaś przede wszystkim stosowane model szacowania ryzyka inwestycyjnego. W tym kontekście powraca pytanie, czy ekonomia to w ogóle nauka i czy jest w stanie cokolwiek wyjaśnić¹⁷.

¹⁵ K. Příbram, *A History of Economic Reasoning*, [cyt. za:] R.R. Wilk, L. Cliggett, op. cit., s. 69.

¹⁶ Por. A.M. Zawisłak, *Ekonomia – nauka praw tymczasowych*, Warszawa 2010, s. 77.

¹⁷ M. Gorazda, op. cit., s. 16-17.

To fundamentalne pytanie zadane na końcu powyższego fragmentu ukazuje bardzo wyraźnie problem, który niekiedy bywa wskazywany. Choć nie jest możliwe w ograniczonych ramach niniejszego artykułu go rozstrzygnąć, to uważamy, że warto go podejmować właśnie dla dobra i jakości ekonomii.

Dobra ekonomia dla dobrej przyszłości – w stronę „ekonomii rozumiejącej”

Nie porzucając więc zupełnie przywołanego powyżej pytania, spróbujemy w tym miejscu zwrócić uwagę na zasadniczy naszym zdaniem mankament dominującej teorii neoklasycznej. Jesteśmy zdania, że jego uzupełnienie jest niezbędnym warunkiem, jeśli chcemy, by ekonomia stała się nauką rozumiejącą, a więc uwzględniającą zarówno całokształt procesów dokonujących się w obrębie gospodarki, jak i kompletnych motywów, którymi kierują się gospodarujący ludzie.

Dlatego w tym miejscu chcemy zestawić dwa sposoby rozumienia ekonomii, które ukazują istotną różnicę. Pierwszy z nich, który można aktualnie uznać za dominujący, koncentruje się na problemie wyboru odpowiednich celów i doboru jak najwłaściwszych – czyli najefektywniejszych w sensie racjonalności formalnej – środków do ich realizacji. Jest on wyrażony następująco, słowami Lionela Robbinsa, który stwierdza, że „ekonomia to nauka, która zachowanie człowieka analizuje jako pewien rodzaj zależności między celami z jednej strony a ograniczonymi środkami mającymi alternatywne zastosowania – z drugiej”¹⁸. To, co od razu wyraźnie widać w powyższej definicji, to nieobecność jakiegokolwiek perspektywy społecznej oraz aksjologicznej. Otrzymujemy w niej w jakimś sensie „wydestylowaną” z relacji i odniesień międzyludzkich koncepcję człowieka gospodarującego, w której egzystencji obecne są wyłącznie cele natury gospodarczej.

Proponowaną tu przeciwagę stanowi sposób rozumienia ekonomii nawiązujący do ekonomii scholastycznej, który przedstawia John D. Mueller. Traktuje on ekonomię w kategoriach przezorności i opatrności. Co ciekawe, w języku angielskim pojawia się odpowiadający tym pojęciom termin „providence”, który z kolei tłumaczy się także jako „economy”, czyli „gospodarowanie”, „gospodarka”¹⁹. Autor ten definiuje ekonomię jako teo-

¹⁸ L. Robbins, *The Nature and Significance of Economic Science*, [cyt. za:] G.S. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, tłum. H. Hagemajerowa, K. Hagemajer, Warszawa 1990, s. 39.

¹⁹ Por. *The American Heritage Dictionary*, New York 1989, s. 554.

rię ludzkiej przezorności (opatrności) – w wymiarze osobistym, domowym i społecznym – w stosunku do siebie i innych osób, przy użyciu zasobów będących w rzadkości i mających alternatywne zastosowania²⁰.

Taka definicja ekonomii okazuje się naturalnie wyłaniać z przyjmowanej kompletnej – wywodzącej się z ekonomii scholastycznej – wizji procesu gospodarowania, który składa się z takich elementów, jak:

teoria produkcji, która wyjaśnia które dobra, i jakiej ilości, należy produkować; teoria sprawiedliwości w wymianie, która zajmuje się szacowaniem tego, w jaki sposób podmiot sprzedający dane dobro jest wynagradzany za wkład w jego produkcję; teoria dystrybucji końcowej, która ustala, kto będzie konsumentem naszych dóbr; i na końcu, teoria konsumpcji (czyli użyteczności), która wyjaśnia preferencje ludzi co do konsumpcji dóbr²¹.

Biorąc pod uwagę te wymienione elementy i pod ich kątem oceniając ekonomię klasyczną i neoklasyczną, dochodzimy do wniosku, że to właśnie w nich pojawia się brak, który zdaniem Muellera ma zasadnicze konsekwencje dla kondycji współczesnej teorii ekonomicznej. Zestawienie ukazujące, w jaki sposób w powyżej przywołanych nurtach dochodzi do redukcji kompletnej wizji procesu gospodarowania, zawiera poniższa tabela.

Tabela 1. Elementy procesu gospodarowania i ich obecność w różnych nurtach ekonomii

Element teorii ekonomicznej Ekonomia	Dystrybucja końcowa	Konsumpcja	Produkcja	Wymiana
Scholastyczna	+	+	+	+
Klasyczna	–	–	+	+
Neoklasyczna	–	+	+	+
Neoscholastyczna	+	+	+	+

Opracowanie własne na podstawie: J.D. Mueller, op. cit., s. 130.

Widzimy więc powyżej, że podczas gdy konsumpcja zostaje usunięta z teorii klasycznej a powraca w neoklasycznej, to dystrybucja końcowa jest nieobecna zarówno w pierwszej, jak i w drugiej teorii. Wynika z tego rzecz o znaczeniu zasadniczym: z horyzontu ekonomii znika cały obszar decyzji

²⁰ Por. J.D. Mueller, *Redeeming Economics: Rediscovering the Missing Element*, Wilmington 2010, s. 129.

²¹ Ibidem, s. 1.

i działań ekonomicznych, które każdego dnia w ogromnej liczbie są podejmowane w gospodarstwach domowych, dzięki którym wytwarzana jest przecież olbrzymia – bo szacowana na około trzydzieści procent PKB – ilość dóbr i usług. Należy przy tym podkreślić, że ich znaczenie dla funkcjonowania tak zwanej oficjalnej gospodarki jest nie do przecenienia, a Gary S. Becker stwierdza nawet, że ze względu na wytwarzany w ten sposób „kapitał ludzki”²², to, co ma miejsce w rodzinach, należy traktować niezmiernie poważnie²³.

Gdy więc ekonomia pomija cały obszar funkcjonowania rodzin i gospodarstw domowych, to *de facto* zarazem usuwa tę motywację, która jest dominująca dla relacji pomiędzy członkami rodziny, czyli altruizm. Wskutek tego, za dominującą – i zarazem jedyną usprawiedliwioną – postawę w obrębie teorii ekonomicznej zostaje uznany egoizm, a wszelkie inne motywy są marginalizowane. Błądność takiej perspektywy wyraźnie ukazuje Becker, który stwierdza, że:

Nawet gdyby altruizm był ograniczony do rodziny, wciąż wpływałby na alokację ogromnej części wszystkich zasobów. Rodziny we wszystkich społeczeństwach, włączając w to nowoczesne, zorientowane na rynek [*market-oriented*] społeczeństwa, są odpowiedzialne za znaczną część aktywności gospodarczej – połowę lub więcej – gdyż generują większość konsumpcji, wykształcenia, zdrowia i innych ludzkich kapitałów u swych członków. Jeśli mam rację, że altruizm jest dominujący dla zachowań w rodzinie w takim samym stopniu, jak egoizm dominuje w transakcjach rynkowych, wówczas trzeba stwierdzić, że altruizm jest o wiele ważniejszy w życiu gospodarczym, niż to się powszechnie uznaje²⁴.

Okazuje się więc, że skoro w realnych procesach gospodarczych człowiek nie tylko troszczy się o siebie samego, ale też nie zabiega wyłącznie o innych, to rację ma Mueller, gdy stwierdza, że „najogólniej mówiąc, dajemy nasz majątek, bez oczekiwania rekompensaty, ludziom, których szczególnie kochamy, a sprzedajemy tym, wobec których nie mamy takiej postawy, po to, by zatroszczyć się o tych, których kochamy”²⁵.

²² Termin „kapitał ludzki” umieszczam w cudzysłowie, by zwrócić uwagę na wątpliwości dotyczące stosowania terminu „kapitał” w tym wypadku. Por. M. Michalski, *Rodzina jako źródło „kapitału ludzkiego”*, [w:] *Partnerstwo i współpraca a kryzys gospodarczo-społeczny w Europie Środkowej i Wschodniej*, tom II, red. S. Partycki, Lublin 2010.

²³ Por. G.S. Becker, *Human Capital. A Theoretical and Empirical Analysis with Special Reference to Education*, Chicago 1993, s. 21.

²⁴ G.S. Becker, *Treatise on the Family*, Cambridge – London 1993, s. 303.

²⁵ J.D. Mueller, *Redeeming Economics*, Conference on „Economics at the Crossroads”, Tocqueville Forum and Society of Catholic Social Scientists at Georgetown University, 20.10.2010; <http://eppc.org/publications/redeeming-economics/> (dostęp: 17.04.2015 r.).

Podsumowanie

To, co zostało ukazane powyżej, oznacza, że jeśli ekonomia ma ambicje i chce opisywać oraz rozumieć gospodarkę, musi uzupełnić brakujące elementy i narzędzia, dzięki którym będzie w stanie ukazywać, diagnozować i prognozować to, co realnie dokonuje się wszędzie tam, gdzie ludzie gospodarują. Chodzi przy okazji także o to, by z horyzontu teorii ekonomicznych nie zniknęły te istotnie warunkujące procesy gospodarcze obszary i czynniki, które – określane jako pozaekonomiczne – w ostatnich latach, a nawet stuleciach, zbyt rzadko albo w ogóle nie były brane pod uwagę.

Z powyższych rozważań wyłania się więc alternatywa, którą można przedstawić jako wybór pomiędzy „ludzkim podejściem do zachowań gospodarczych” a „ekonomicznym podejściem do zachowań ludzkich”²⁶. Gdy spojrzymy w stronę teoretyków ekonomii, to okazuje się, że z jednej strony niektórzy z nich modyfikują przyjmowane wcześniej założenia, a z drugiej pojawiają się ci, którzy od początku inaczej patrzą na gospodarkę, wychodząc z perspektyw bliskich propozycji Muellera, którą określa on mianem ekonomii neoscholastycznej. Warto tu – biorąc pod uwagę obydwie wspomniane grupy – wymienić takie chociażby nazwiska, jak Amartya Sen, Joseph E. Stiglitz, Jean-Paul Fitoussi, Gary S. Becker²⁷, John D. Mueller, Maria S. Aguirre, Jennifer Roback Morse, Tomáš Sedláček, Lubomir Mlčoch, John Ermisch oraz Jan Jacek Sztudynger.

To, na co zwracamy tu uwagę, jest zarazem pytaniem o to, czy możemy ekonomię traktować jako naukę. Choć było ono już postawione, to jesteśmy zdania, że warto je ponownie przywołać, gdyż jest ono związane z próbą wyjaśnienia tego, o jaką ekonomię nam chodzi. Na problem wątpliwości co do statusu ekonomii – a zarazem na braku świadomości tego problemu – zwraca uwagę Grzegorz W. Kołodko. Wyjaśniając po części niejednoznaczności i sprzeczności, z jakimi mamy do czynienia współcześnie, pisze on:

A co to jest ekonomia uczciwa? Czy ekonomia – nauka przecież – może być nieuczciwa? Otóż tak długo, jak długo jest nauką, ekonomia, ze swej istoty polegającej na wyjaśnianiu obiektywnych prawidłowości rządzących społecznymi procesami

²⁶ Por. ibidem.

²⁷ Przy okazji Beckera – uznawanego za jednego z wybitniejszych współczesnych ekonomistów neoklasycznych – warto zwrócić uwagę na to, że w ostatnich latach jego poglądy ewoluowały w stronę tego, co określamy tu mianem „ludzkiego podejścia do zachowań gospodarczych”.

gospodarowania, jest uczciwa. Szkopuł w tym, że nader często ekonomia nauką nie jest. Staje się ideologią, uwikłaną w polityczne emocje i doktrynerstwo. Bywa instrumentem walki politycznej o władzę i manipulacji ludźmi w trosce o czyjaś prywatę. Jest – ostatnio jakby częściej niż rzadziej – narzędziem skłaniania ludzi do działań koniec końców nieracjonalnych, a więc, paradoksalnie, jakby swoim własnym zaprzeczeniem. Jest modą, dająca się ponosić falom popularnych doktryn i lansowanych, niebezinteresownie przecież, pseudonaukowych poglądów. Jakże często myśl ekonomiczna płynie po falach mody, nośnych w danym czasie „szkół” albo po prostu dogmatów. Iluż ekonomistów, miast wiedzieć, wierzy w to, co głosi. Uczciwa ekonomia to nie sprawa wiary, lecz wiedzy²⁸.

Powyższy fragment ukazuje pośrednio, że sama ekonomia nie jest w stanie nam dostarczyć zarówno celów, które gospodarujący ludzie powinni realizować, jak i wartości, na których warto opierać związane z tym działania. Można to określić jako *niesamodzielność aksjologiczną ekonomii*, która oznacza, że ostatecznych racji i uzasadnień dla decyzji gospodarczych nie znajdziemy w samej ekonomii. Wynika z tego, że potrzebna jest do tego metaekonomia, która będzie pełniła taką rolę, jaką przypisuje się metafizyce. Potwierdzenia i rozwinięcia powyższych intuicji można szukać w pracach takich autorów, jak Kenneth. E. Boulding, Ernst F. Schumacher czy wspomniany już Tomáš Sedláček. Ten ostatni autor wyraźnie wskazuje – potwierdzając to, co piszemy – że „w ekonomii w gruncie rzeczy chodzi o dobro i zło”²⁹. Potwierdza to także Kołodko, który pisze, że „ekonomia to nauka społeczna, zawsze i wszędzie uwikłana w wartości, w cały ich system. Ekonomia przenika się z aksjologią, ze złożonym systemem wartości”³⁰. Jeszcze dobitniej ukazywał to Richard H. Tawney, gdy pisał, iż:

Zarówno istniejący porządek gospodarczy, jak i wiele projektów jego odbudowy zależą od skutku nieliczenia się z truizmem, że ponieważ nawet najzwyczajniejsi ludzie posiadają dusze, to żaden wzrost bogactwa materialnego nie zastąpi im poczucia własnej godności i wolności. Rozsądny plan organizacji gospodarczej musi brać pod uwagę fakt, że jeżeli życie gospodarcze nie ma być paraliżowane przez stale powtarzające się bunty pogwałcanej natury ludzkiej, to musi on odpowiadać kryteriom, które by nie były czysto ekonomiczne³¹.

²⁸ G.W. Kołodko, *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*, Warszawa 2013, s. 25-26.

²⁹ T. Sedláček, op. cit., s. 18.

³⁰ G.W. Kołodko, op. cit., s. 28.

³¹ R.H. Tawney, *Religion and the Rise of Capitalism*, London 1990, s. 278.

Dochodząc do końca podejmowanych tu rozważań, zbierzemy skrótowo wnioski i ustalenia, do jakich doszliśmy. Analiza dominującego nurtu ekonomii oraz obserwacja paradoksów i sprzeczności współczesnego życia społeczno-gospodarczego daje podstawy do stwierdzenia, że w wielu wypadkach teoria ekonomiczna nie ujmuje adekwatnie i kompletnie rzeczywistości gospodarujących osób i społeczności. Wynika więc z tego wezwanie do zwrotu – na podobieństwo tego, o jakim myśleli fenomenolodzy – który można by streścić w hasła „z powrotem do gospodarki – do człowieka gospodarującego” albo „gospodarka jest gdzie indziej”.

Kolejną kwestią, na którą należy zwrócić uwagę, jest to, że nie jest możliwe znalezienie ostatecznych racji – a więc i dobra jako celu – gospodarowania, w samej teorii ekonomicznej. Przy tej okazji należy pytać o autentyczny obraz rzeczywistości – o realizm i prawdziwość – gospodarującego człowieka, które można uznać za papierek lakmusowy dobrej ekonomii. Sprzyjać temu na pewno będzie adekwatna ontologia oraz antropologia. Oznacza to w konsekwencji, że aby być dobrym ekonomistą, nie wystarczy być tylko ekonomistą. Choć oczywiście nie jest możliwe – szczególnie współcześnie – być specjalistą w wielu dziedzinach naraz, to jednak świadomość współzależności pomiędzy gospodarką a innymi obszarami społecznymi i niezbędna w związku z tym podstawowa orientacja w dyscyplinach sąsiadujących z ekonomią wydają się wskazane³². Okazuje się to tym bardziej słuszne, im bardziej zwrócimy uwagę na wyzwania płynące ze strony niezmiernie złożonych zjawisk i procesów społeczno-gospodarczych, które wzywają do krytycznej analizy i rewizji treści teorii ekonomicznych stanowiących podstawę i wyznaczających kierunki dla współczesnej polityki gospodarczej. Na koniec, warto jeszcze postulować, by opinia publiczna – a więc każdy obywatel ją współtworzący – podchodziła realistycznie do możliwości prognostycznych i eksplikacyjnych ekonomii, oczekując faktycznie tyle, ile dyscyplina ta jest nam w stanie powiedzieć. Sprzyjać temu zapewne będzie rozwój edukacji i świadomości ekonomicznej, dzięki którym członkowie społeczeństwa będą lepiej rozumieli naturę, strukturę i współzależności działań, procesów i decyzji gospodarczych oraz ich potencjalne konsekwencje. W ten sposób, społeczny podmiot – samodzielnie rozpoznający i wybierający, jakie wartości i cele najbardziej przybliżają go do pożądanego dobra – będzie w stanie możliwie najobiektywniej ocenić realia

³² Por. G.W. Kołodko, op. cit., s. 50-51.

i podjąć w sposób odpowiedzialny właściwe z ekonomicznego i moralnego punktu widzenia decyzje.

Economics of Good or Bad? Contemporary Paradoxes in Economy and Economics

Summary

Economics plays important role in contemporary societies and shapes our thinking about fundamental aspects of everyday life. If that is the case, it is necessary to analyse economic theories from the axiological point of view. It does not only has theoretical importance but practical as well when we consider recent financial and economic crisis when economists were asked to explain how and why was it possible for the 21st century economy and economics to fail so seriously.

The article reflects on these issues and presents examples of paradoxes in contemporary economics and economy which show that critical evaluation of what our societies consider true and right in terms of material reproduction and social well-being is necessary.

It also asks about 'good economics' which will not only adequately describe and interpret real economic processes but also serve as the useful and effective tool for accomplishing economic and social – morally acceptable – development.

In order to do this the article analyses and verifies foundations and assumptions of current economic theory. It engages the contribution of personalistic perspective and authors like John D. Mueller, Tomáš Sedláček, Joseph E. Stiglitz, Amartya Sen, Gary S. Becker, Chantal Delsol and Grzegorz W. Kołodko who offer interesting arguments in the discussion about the proper shape of economics which will facilitate economic and human development as well.